

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałki i dni
poświętne.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckiem 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francyi 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajc-
ryi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 30 fen., w Wio-
szech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata ogłoszeniowa
przyjmuje się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
pocztowego. W innych krajach zaś tylko na zasadzie
za których podmiotem (zobacz niżej) można takie
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Reklama
nadawane Redakcyi nie zwracają się i niezwrotne będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, p. kownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **sierpień-wrzesień** otwie-
ramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są
przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.
Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejscow-
ych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 24 lipca.

Przebieg posiedzenia francuskiego Zgromadzenia
narodowego z dnia 22-go b. m., o którego rezultacie
pisaaliśmy wczoraj, uzupełniamy dzisiaj dalszemi szcze-
gółami. Otóż komisya wyznaczona do rozstrząsania
wniosku o odroczenie pana Malartre żądała, aże-
by ferye parlamentarne rozpoczęły się z dniem 4-
go sierpnia a skończyły w dniu 4 tym listopada. Depu-
towany Raoul Duval, bonapartysta, wniósł natomiast,
ażeby Zgromadzenie odroczyło się w dniu 15 tym sie-
rpnia i żeby ogólne wybory do Zgromadzenia narodo-
wego odbyły się 17 października. Przeciwno wnioskowi
temu, popartemu przez lewicę, wystąpił minister
Buffet, marszałek Izby zaś, książę Audiffret-Pasquier
nadmienił, że kwestya rozwiązywania Zgromadzenia narodo-
wego winna być uregulowaną na mocy osobnego pra-
wa, i nie pozwolił na głosowanie nad odnośną częścią
wniosku p. Raoul Duval. To też w głosowaniu upadł
360 głosami przeciwko 327 wniosek bonapartystowski
deputowanego a przyjęty został wniosek p. Malartre,
zmodyfikowany wedle propozycji komisji. Za wnio-
skiem tym oświadczyło się 470 głosów, przeciwko nie-
mu 155. Z większości tej, jaką pozyskał p. Malartre,
domyślać się trzeba, że umiarkowana lewica przyłączyła
się w końcu do większości. Zrobiła to prawdopodobnie
dla tego, ażeby nie uchodzić w obliczu kraju za
ponownie zwyciężoną; że to jednakowoż zrobiła z wielką
niechęcią, dowodzi tego polemika, z jaką obecnie wy-
stąpiły dzienniki republikańskie przeciwko wnioskowi
pana Malartre. Służną jeden z dzienników niemie-
ckich czyni uwagę z tego powodu, że lewica nie chciała
stać być przegłosowaną i uchodzić za taką przed kra-
jem, a miała do tego tem większy powód, że bonapar-
tyści, znani ze swej ruchliwości i ze swych intryg, nie
omieszkają zapewne wyszukiwać swego zwycięstwa,
odniesionego na sesji w d. 15 lipca. Że prasa republikań-
ska przedstawia, i jak się zdaje słusznie, ministra Buffet-
ta jako zwolennika bonapartyzmu, jako tego, który w re-
stauracyi cesarstwa jedyny dla Francji widzi ratunek,
pisaaliśmy już dawniej, tutaj nadmieniamy, że stronni-
ctwo bonapartystowskie z taką teraz występuje butą,
iż kilku prefektów doniosło już ministrowi Buffetowi,
że stanowisko ich jest zachwianem w skutek posiedze-
nia z dnia 15 lipca, tj. w skutek zwycięstwa na niem
odniesionego przez bonapartyстів. Być może jednakowoż,
że na tej arogancji i przedwczesnej radości źle wyjdzie
stronictwu bonapartystów, bo, jak donoszą z Paryża,
orleaniści deputowani grupy Boche'a czynią po-
dobno wszelkie przygotowania, ażeby zbliżyć się do le-
wicy Zgromadzenia narodowego. Agitacye w tym kie-
runku już się rozpoczęły a tak grupa Wallona, La-
vergne i liberalna część prawego centrum utworzyłyby
nową większość. Mais c'est un peu trop tard — pisze

jeden z dzienników francuskich, praktycznego zastoso-
wania nie będzie miało to połączenie — bo nadechodzą
ferye.

Czy posiedzenie niższej Izby angielskiej w dniu
22 lipca a raczej oświadczenia na niem podsekretarza
stanu dla Indyi, lorda Hamilton, uchronią Anglię od
wojny z Birma, jak niektóre utrzymują pisma, trudno
osądzić, dość, że na sesji z dnia 22 odpowiedział lord
Hamilton na interpelacyę deputowanego Richarda, iż
rokowania rządu angielskiego z królem Birmy jeszcze
się toczą i że się spodziewa pomyślnego po nich dla
Anglii rezultatu. Przedłożenie obecne odnośnych ko-
respondencyj uznał lord Hamilton za niewłaściwe.

O powstaniu w Hercegowinie pod właściwą ru-
bryką szeroko się rozpisyjemy. Tutaj podnosimy, że
dzienniki wiedeńskie nie przestają dowodzić, iż powsta-
nie hercegowińskie jest nie nie znaczącą awanturą.
Nie zmniejsza też prasa wiedeńska znaczenia tej sprawy
hercegowińskiej dla tego, że obawia się wszelkiego ru-
chu słowiańskiego, chociażby on był tak skromnym,
jak ruch chłopów hercegowińskich? N. Fr. Presse
np. jednakże zaprzecza, jakoby było jakieś ważniejsze
zajęcie w Hercegowinie; stwierdza, iż na zgromadzeniu
ludu w Zawalla wzięło udział 2000 chrześcijan, którzy
stanęli po stronie powstańców. Oby agitatorowie nie
byli obecni. Wojska tureckie nadchodzą z Rumelii.

Natomiast odbiera czeska Politik telegram z Ca-
rogradu z doniesieniem, że odbyła się tamże narada
ministrów, na której minister spraw zagranicznych
zapropomował, by wysłać noty do rządów Serbii i Czar-
nogóry z zagrożeniem, że w razie, gdyby te państwa
nie przestrzegły pilniejszych względów neutralności i nie
przystały zasilac powstańców palnemi materiałami. W.
Porta będzie się widziała zniewoloną do obsadzenia swem
wojskiem jednego i drugiego księstwa. Zarazem umotywo-
wał minister spraw zagranicznych potrzebę domagania
się od austro-węgierskiego rządu, aby szczerzej obsa-
dził granicę dalmatyńską.

Staatsanzeiger donosi, że minister rolnictwa
odmówił państwowej subwencji pewnemu towarzystwu
agronomicznemu, które wystąpiło do Towarzystwa ag-
ronomicznego prowincjonalnego na zasadzie, że żadne
towarzystwo agronomiczne nie może się spodziewać za-
pomogi z funduszów państwowych, jeżeli nie należy do
Towarzystwa prowincjonalnego. Odpowiedź ministra
— dodaje Nordd. Allg. Ztg. — odpowiada zupeł-
nie zasadom wypowiedzianym przez p. ministra dr.
Friedenthala przy okoliczności obrad w sejmie w dniu
12 czerwca na interpelacyę p. Wierzbickiego
dotyczącą uznania Centralnego Towarzystwa agron.
polskiego. — Nie przeczymy, iż odpowiedź powyższa odpo-
wiada zasadom, jakie wypowiedział minister Friedenthal
w dniu 12 czerwca w sejmie, ale czyż zasady te są
słuszne, przekonujące mianowicie w obec centralnego
towarzystwa agronomicznego polskiego, które rychłej
powstało od niemieckiego, które wreszcie potrzebę stało
się Księstwa, na dwie rozdzielone narodowości? Czyż
agronomiczne towarzystwo polskie nie zawezwało zresz-
tą niemieckiego do przyłączenia się? Któż to stanęł
na przeszkodzie temu połączeniu wówczas, kiedy to
połączenie było możebnem? Prowincjonalne jest
Towarzystwo agronomiczne niemieckie, bo je rząd chce
mieć takim — Towarzystwo zaś agronomiczne pol-
skie nie jest prowincjonalnem, nie ma pobierać sub-
wencyi rządowych, chociaż wszystkie w Księstwie obej-
muje powiaty, bo — jest polskiem.

28 czerwca odtąd nowe numerowanie. Między osobi-
wościami tego roku zauważyliśmy dwa różne wydania
jednego i tego samego numeru 97. Od szóstego nu-
meru nowego porządku Kuryer z trąbką na koniu,
tenże przy suplementach, dodatkach i gazecie cudzo-
ziemskiej.

Od roku 1737 wraca dawny tytuł Kuryer Pol-
ski, który też trwa nieprzerwanie aż do końca roku
1760, wychodził raz na tydzień w półarkuszu a czasem
i w arkuszu.

Z początku wiadomości z krajów obcych dość czę-
sto drukowano i dodawano na osobnych kartkach, póź-
niej włączono je pomiędzy wiadomości krajowe. Co
rok wychodziło numerów mniej więcej 52 i to nume-
rowanie szło ciągle aż do sierpnia roku 1753 a do nu-
meru 812. Od sierpnia roku 1753 nowe zaczynają się
numera i to idą aż do końca roku 1756, od roku na-
stępnego aż do roku 1760 każdy rok pierwszy na-
czyna się numerem, ale w tem też tylko i zmiana, bo
co do treści i redakcyi to nie wiele się ona polepsza,
owszem zestawiając pierwsze lata, w których redago-
wał Naumański od 1730 do 1734 z ostatniemi, nie
tylko nie widzimy postępu ale i upadek sił redak-
torskich, lata zwłaszcza 1734—1736 włączając w któ-
rych w miejsce Kuryera wychodziła Gazeta Pol-
ska, są bardzo słabo redagowane. Kto był w tym
czasie redaktorem, i kto później po przywróceniu daw-
nego tytułu, nie wiemy, jest tylko rzeczą pewną, że
ponieważ pismo to od początku do końca drukowało
się nakładem drukarni XX. Pijarów warszawskich, oni
niewątpliwie byli i redaktorami. Jakże były przyczyn-
ny, dla których przy końcu roku odebrano Pijarom
przywilej drukowania Gazety Polskiej, zostaw-
jąc im tylko prawo drukowania takowej w języku francu-
zkim, nie wiemy; fakt był jednakże, że od r. 1761 już nie
Pijarzy ale Jezuiti zaczęli wydawać polską gazetę pod
zmienionym tyt.: Kuryer warszawski. Bądź
co bądź, jakkolwiek zapatrywać się będziemy na opi-
saną tu gazetę, raz jeszcze powtarzam, że ona tak bo-
gaty zawiera materiał do historii Polski i do historii
rodzin polskich, że wszelkie jej niedostatki pokrywa
rzecz sama możnością przez lat 31 prowadzona. Nie
można też gazety tej mierzyć dzisiejszymi łokciami
i stawiać jej do porównania z innemi pismami polskimi,
ale można wynaleźć w niej takie źródła i szczegóły,

* Jutro w niedzielę odbędzie się w Chełmży
walne zebranie wyborców z powiatów toruńskiego i
chełmińskiego, na którym uproszony przez komitet wy-
borczy poseł chojnicki, p. dr. Donimirski zdawać
będzie sprawę z czynności Koła polskiego na parla-
mencie niemieckim.

Uroczystość Rottecka.

Nie zaskoczmy się bynajmniej, jeżeli czy-
telnik naszego pisma z pewnem zdumie-
niem przeczyta napis położony nad ni-
niejszym artykułem Dziennika. Żądaj wcale
nie pierwszorzędnemu historykowi niemieckiemu,
żądaj publicysty i męzowi stanu niemieckiemu
wcale także nie pierwszych szeregów przycho-
dzi swoją osobą dostarczać materiału do rozu-
mowanych artykułów polskiego pisma? Jeżeli
się tak dzieje jednakże, nie jest to, zaręczamy,
kłopot zwykły w letniej porze o treść, któryby
się w jakikolwiek przyzwoity sposób zapełniał
dziennikarskie kolumny. Miasto rodzinne za-
cnego historyka niemieckiego Fryburg w Ba-
deńskim, święciło stuletnią rocznicę jego uro-
dzin dnia 18 lipca a pomijając liczny udział
całej ludności badńskiego miasta, pomijając
udział najwyższych władz badńskiego kraju,
złożyła się równocześnie cała prasa niemiecka,
by w sympatyczny sposób ocenić pamięć i dzia-
łalność zmarłego przed trzydziestu kilku laty
zaczęto męża Niemiec. Czcił w nim wielkiego
historyka ze stanowiska, na którym się dzisiaj
nauka historyczna znajduje, nie można, jak już
powiedzieliśmy wyżej; czcił w nim wyznawcę po-
litycznych wyobrażeń, jakie wyznawał, nie ma
również dzisiaj gorącego powodu, ponieważ to,
w imię czego Rotteck jako publicysta i jako
mąż trybunu walczył, straciło ztąd może dla
obecnej generacyi urok, że się stało politycznie
i społecznie własnością ogółu. Dziwna rzecz,
naród własny ma może nie wiele powodów,
ażeby wydobywać dzisiaj na wierzch z pewnego
przedawnienia imię swego historyka i publicy-
sty; wydobywa jego imię przecież i święci je
osobną uroczystością. Czci w nim naturalnie
nie co innego, jak człowieka idei. Zależy te-
raz na odpowiedzi, jakiej idei? A tu, powiedzie-
libyśmy, rozpoczyna się ze względu zwłaszcza
na obecną chwilę obowiązek pewnej czci i pa-
mięci dla imienia Rottecka ze strony nie jego
lecz naszego narodu. Rotteck reprezentuje
tak w swej rozpowszechnionej kiedyś nader
popularnej historii powszechnej, jak w swej
działalności publicystycznej i politycznej żywioł
internacjonalnej sprawiedliwości w sumieniu

narodowem niemieckiem, żywioł przypominany
dzisiaj i zamarły a ustępujący miejsca tak w
polityce jak nauce wszechwładnemu wzglę-
dowi racyi stanu. Rotteck należy do owiej od-
ległej, nie tyle czasem ile radykalną różnicą
epoki, którą kołysały piękne, dziś na marzenia
wyszły idee o braterstwie ludów, o wolności
politycznej i społecznej na wewnątrz, niezale-
żności od obcych na zewnątrz. Idee te zaś
miały co najważniejsza, w Niemczech mianowi-
cie między r. 1815 a 1848 prawo obywatelstwa
i królowały niepodzielnie w opinii publicznej.
Naprzeciw nim stała nie jakaś opinia, nie ja-
kaś sofistyka, narzucająca się na rzecznika ra-
cyi stanu, lecz po prostu tylko cenzor z noży-
cami swego urzędu i żandarm lub stróż wię-
zienny z kluczem więziennym, jako symbolem
swego stanowiska przeciw niepoprawnym de-
magogom. — W epoce tej podniosłej pod
względem ducha i pojęć od obecnej, choć nie
jężącej się stutysiącami karabinów, ani lśniącej
tysiącami dział Kruppa, żyło mianowicie uczu-
cie dla Polski, jeżeli zaś żyło, mamy powód
zawdzięczać to w znacznej części wpływowi za-
cnego Rottecka. Nie ma już — powiedziano,
działa, któreby było popularniejszem, któreby
w liczniejszych egzemplarzach i wydaniach było
istnie jak ożywiająca manna spadała na naród
niemiecki. Idea sprawiedliwości ciągnąca się
jak nie czerwona wzdłuż całego dzieła, nie po-
zwoliła nie wyrzec i to po raz pierwszy a nadto
wśród panowania cenzury energicznej potępie-
nia podziału Polski. Dzięki niewątpliwie w zna-
cznej bardzo części wpływowi Rotteckiego
dzieła zamieszkało w uczciwej części opinii
publicznej narodu niemieckiego, tak że dla pre-
ciwnego nie pozostało miejsca lub że nie miało
odwagi odzywać się, przekonanie o grzeszności
zniszczenia bytu niepodległego Polski, o moral-
nym obowiązku jej restauracyi wraz z sym-
patyą dla jej zmartwychwstańczych usiłowań.

Siejąca taka, rzucana na naród niemiecki
zakiełkowała, wzrosła później nawet owem ziarn-
em współczucia, które się objawiło serdecznem
przyjęciem bohaterskich niedobitków w r. 1831,
które odbiło w roku 1848 bramy więzienne
Moabit, które odbiło się w uchwale przedpar-
lamentu frankfurckiego, potępijącej podział
Polski jako zbrodnię polityczną, które wreszcie
utonęło, dzięki wyczerpieniu naszego materiał-
nemu, w powodzi obecnych powodzeń prusko-
niemieckich. Jeżeli jednakże przez lat 30 żyła
myśl polska w Niemczech, jeżeli myśl sprawie-
dliwości dla Polski odzywała się jeszcze w Niem-
czech, jeżeli i dzisiaj jeszcze ostateczne względy
pewnego wstydu nie pozwalają nam rzucić sta-

Gazety polskie

zeszłego wieku.

(Dokończenie.)

Kuryer z roku 1733 zaczyna się od N. 159
(CLIX) od stron. 287, właściwie być powinno od str.
683 i kończy na N. CCX a na stronicy 547, właściwie
943. W tym roku jak w poprzednim ten sam system
wydawnictwa, ta sama redakcyja. Dalsze wydawnictwo
historii Polskiej zupełnie tu opuszczono, natomiast li-
czne byłyby dodatki i supplementa o rzeczach krajo-
wych a od Numeru 175 przydawano mniej więcej co
dwa tygodnie półarkuszowy Kuryer Cudzoziem-
ski. Mowy na sejmikach, wiadomości o tychże, o
których gdzieindziej i słowa nie znajdujemy, tu są
szczegółowe. W ostatnich numerach zamieszczono in
extenso Pacta conventa z Augustem III a pierwszych
mnóstwo wiadomości historycznych od spraw kur-
landzkich. — Z końcem roku z przyczyn niewiado-
mych zaprzestali Naumański wydawać Kuryera
Polskiego — i dopiero po pięciu miesiącach
przerwy w miejsce Kuryera ukazała się w dniu 6
czerwca 1735 mizerna Gazeta Polska różna co do
formy i wiele niższa co do treści i redakcyi od Ku-
ryera. Ustały też w niej wszelkie wiadomości pry-
watne, a sprawy publiczne redagowano bardzo pobie-
żnie; numerów do końca roku wyszło tylko 26. Nawet
w druku i papierze ogromna różnica. Kuryer miał
papier klejowy dość biały i druk we dwa łamy drob-
ny; Gazeta wydawana była na bibule, drukiem
bujniejszym ciętym, o dwóch a czasem o jednej kar-
cie. Rok 1735 Gazety zaczyna się od dnia 5 sty-
cznia od numeru 27, a kończy 28 grudnia na numerze
76. Wiele lepszy ten rok też nie jest, ale zawsze z nie-
jedną ciekawą wiadomością spotkać się tu można, za-
błądzą tu nawet i niejaki wiadomości prywatne, a od
numeru 44 mniej więcej co drugi numer dołączana
jest Gazeta cudzoziemska. W r. 1736 Ga-
zeta ma dalszy ciąg numerów od 77 do setnego, do

a numer 95 z roku 1764, wydany w dzień koronacyi
Stanisława Augusta, ozdobiono herbem państwa z her-
bem ciołek w środku, potem wróciła dawna winieta
herb Polski czteropółowy. Idąc torem Kuryera
Polskiego, Kuryer Warszawski umieszczał
wiadomości z kraju, sprawy publiczne i prywatne,
opisy uroczystości, festyny dworskie i szlacheckie, no-
minacye i urzędy. Z wiadomości zaś zagranicznych,
w pierwszych latach głównie wiadomości z wojny sie-
dmioletniej, nadto wiadomości z różnych krajów; z tych
najlepsze wiadomości były z Rzymu. Te wiadomości
bywały czasem w dodatku a czasem i w głównym nu-
merze. Uniwersały, akta urzędowe, dokumenta i ogło-
szenia rządu zachodzący się dość często. W r. 95
z roku 1764, dzień koronacyi królewskiej opisany jest
wybornie. Co rok wychodziło numerów 104, tyleż
suplementów, a czasem jeszcze adyamentem do gazet
jednokartkowy zwykły. Z końcem roku 1765 ustało
wydawnictwo Kuryera, w miejsce którego OO. Je-
zuici wydawali Wiadomości Warszawskie,
właściwie więc tytuł zmieniono, bo zupełnie w tym
samym charakterze, w jakim wydawano Kuryera,
w takim też i Wiadomości redagowano, które tak
samo wychodziły w środę i sobotę na półarkuszach
z dodatkami i co rok numerów 104 aż do roku 1773.
W tym roku na mocy kasacyjnego wyroku OO. Je-
zuitów ostatnie numera redagował ks. Bohomolec a wła-
ściwie ks. Stefan Łuskiński, któremu też ks. Bohomolec
oddał i drukarnię Jezuitów. Korzystając z tego ks.
Łuskiński, wyrobił sobie u króla przywilej pod dniem
9 lutego 1773 na założenie nowej gazety, którą też
i założył rzeczywiście i z rokiem następnym stała za-
cząć ją wydawać, sam będąc naczelnym redaktorem.
I to jest początek Gazety Warszawskiej, która
w roku szóstym stulecia swoją obchodziła rocznicę.

Tych kilka wiadomości podanych przeze mnie o ga-
zetach przed stu laty wydawanych, oprócz literackiej
zapiski ten jeszcze mają cel, aby tych, którzy opisa-
nych gazet mają bądź roczniki całe, bądź pojedyncze
numera, zachęcić do zgromadzenia onych i zachowania
od zniszczenia; ten mają cel, aby niedokładnego opisu
mego przez kompetentnych uzupełniona być mogła.

Ks. P.

